

DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go.
z okolicznościowymi dodatkami.

Organ oficyalny
Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców
tudzież lwowskiego Towarzystwa
Kupców i Młodzieży handlowej.
Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Rok III.
1896.

Redakcya
we Lwowie Plac Maryacki
liczba 8.

Nr. 22.
Lwów 15 Listopada.

Administracya
we Lwowie, Plac Maryacki
liczba 8.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:

	kwartalnie		półrocznie
W Austro-Węgrzech	1 zł. w. a.	We Francyi i krajach unii łacińskiej	5 fr.
W Rosyi pod kowertą	1 rs. 25 k.	„ Stanach Zjednoczon.	1 dol.
„ Niemczech	2 marki		

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA
za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za $^1/_2$ str. 8 zł., — zł. $^1/_4$ str. 4 zł., za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł., — za $^1/_{32}$ 50 ct. Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni", dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Od Redakcyi.

Tym Panom prenumeratorom, którzy prenumeraty nie uiścili, musimy wstrzymać przesyłkę dalszych numerów aż do wyrównania zaległości, o które to wyrównanie uprzejmie ich prosimy.

Illustracye wstrzymaliśmy w dwu numerach, aby tem rychlej ukończyć powieść: „Wyprawa na Mars" — Nr. następny i dalsze będą znów illustrowane.

Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich i t. p.
we Lwowie z dnia 3 listopada 1896.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Zgromadzenia — przyszła najpierw na porządek dzienny sprawa petycyi do Namiestnictwa co do surowszego postępowania z partaczami i wdziercami w zawodach budowlanych.

Przewodniczący, p. Perediatkiewicz, udzielił głosu referentowi p. Krachowi, który wykazał konieczność wniesienia petycyi i zaproponował w tym celu wybranie deputacyi, którаby wręczyła memoryał nie tylko Namiestnictwu, ale także Prezydyum magistratu.

Wnioski referenta przyjęto, a w skład deputacyi zostali wybrani P. p.: Perediatkiewicz, Krach, Gryglaszewski, Szczudłowski i Makowicz.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy rozszerzenia i pomnożenia personalu urzędu technicznego i przemysłowego w Lwowskim Magistracie, a to dla należytej ochrony przemysłu budowlanego.

Referent p. Gryglaszewski zaproponował wniesienie prośby nie tylko o to, aby personal został powiększony, ale też, aby w każdej dzielnicy był urzędnik budowlany — dla dopilnowania, czy budowy prowadzone są odpowiednio według planów, zatwierdzonych przez urząd budowniczy — bo dzieją się pod tym względem liczne nadużycia.

P. Barszczewski proponował nadto — aby budowlanemu urzędnikowi na dzielnicy przydany był dla kontroli delegowany z korporacyi majster.

Z ożywionej dyskusyi, która się przy tej sposobności nad sprawą partactwa wywiązała, okazało się, że wdzierstwo w zawodach murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich i t. d, w ogóle w całym przemyśle budowlanym jest ogromne i partacze gospodarują sobie bezkarnie ku wielkiej szkodzie zarówno majstrów budowla-

nych, jako też właścicieli, a względnie nabywców budowli, stawianych przez partaczy.

Przepisy urzędowe o jakości materyału nie bywają nigdy zachowywane, gdyż składnicy, t. j. właściciele składów z materyałami budowlanymi — przeważnie Żydzi — tak zawsze manipulują, aby materyał sprzedać niefachowemu właścicielowi budowy (t. z. „bauherowi“) pierwej, zanim tenże odda budowę w ręce fachowego majstra, znającego się na materyale.

Sprzedają też oni nie fachowym właścicielom budowy materyał umyślnie nibyto o 12 do 15% taniej, ale zato jaki materyał?!

Taki, który ani połowy tego nie wart, co materyał dobry, a przez przepisy budowlane jest wzbroniony. Stąd słychać nieraz o szybkiem przegniciu belek, o pękaniu murów i t. d. — Majster, przywołany dopiero wtedy, gdy materyał jest na miejscu budowy, musi z niego rad, nie rad budować.

Rzeczą jest władzy technicznej budowlanej, czuwać nad przestrzeganiem zatwierdzonych planów budowy i zachowywaniem przepisów co do materyału i t. d. — ochrona, zaś tego rodzaju wymaga licznego personalu i czasu; ponieważ zaś personal urzędu techniczno-budowlanego w Magistracie lwowskim jest nadzwyczaj szczupły — przeto rzecz jasna — w interesie zarówno przemysłu budowlanego, jak właścicieli domów i dla bezpieczeństwa publicznego powinien być powiększony.

Podobnież bardzo szczupłym jest personal departamentu Vgo Magistratu, t. j. biura przemysłowego, które tak przeciążone jest pracą, że ani mowy być nie może o należytej ochronie przemysłu budowlanego przed partactwem.

Najlepsze ustawy i rozporządzenia nie pomogą, gdy władza wykonawcza nie ma dość sił, gdy personal za szczupły.

Oto mniej więcej treść ubolewań majstrów budowlanych, wypowiedzianych w toku dyskusyi.

To też, pomijając poprawkę p. Barszczewskiego, uchwaliło Walne Zgromadzenie jednogłośnie cały wniosek referenta co do wniesienia petycyi w sprawie pomnożenia personalu w biurze techniczno-budowlanem i przemysłowem magistratu lwowskiego i ustanowienia po jednym urzędniku budowlanym w każdej dzielnicy — z tym dodatkiem, aby wybrana dla poprzednej sprawy deputacya przedłożyła także i te żądania Prezydyum magistratu.

Ponieważ sama ustawa przepisuje, aby majstrowie budowlani wywieszali swe nazwiska na froncie budowli przez nich prowadzonych, a wywieszanie napisów tego rodzaju jest jednym z bardzo dobrych środków ku zwalczania partactwa, przeto uchwaliło Walne Zgromadzenie uznać za ścisły obowiązek członków stowarzyszenia, aby na każdej budowli wywieszali swe firmy.

Jeśli wszyscy majstrowie, należący do stowarzyszenia przepisu tego trzymać się będą, to wówczas brak tabliczki na budowie będzie najlepszą wskazówką dla biura przemysłowego, że tam pracują partacze.

Celem ujednostajnienia napisów, uchwalono polecić Wydziałowi, aby u jednego majstra zamówił tablice odpowiedniej wielkości, a wszedł w porozumienie z członkami Stowarzyszenia co do zamówień.

Polecono następnie przestrzeganie okólnika władzy, aby robót ciesielskich nie wykonywać na składach, ale też postanowiono domagać się aby to zarządzenie obowiązywało nie tylko we Lwowie, ale i w okolicy, bo n. p. już w Zamarstynowie każdy wykonuje sobie robotę na składzie, podczas gdy niedaleko niego mieszkający majster na terytoryum lwowskiem już musi mieć osobno skład, a osobno pracownię i podwójny czynsz opłacać. Nierówna to miarka.

Sprawa utworzenia związku pomiędzy stowarzyszeniem majstrów budowlanych, a stowarzyszeniem budowniczych nie znalazła wśród zebranych majstrów budowlanych o tyle sympatyi, że obawiają się, aby budowniczowie nie wzięli w takim związku góry. Zgodzonoby się na współdziałanie przez delegatów. — Byłby to również pewien rodzaj związku dla załatwiania spraw wspólnych, nie wzniecający obaw przed zlaniem się obu stowarzyszeń w jedno, co byłoby nieodpowiedne.

Uchwalono wybrać w tym celu komisyę.

W końcu załatwiono kilka spraw bieżących i uchwalono zaprenumerować i nadal „*Dźwignię przemysłowo-handlową*“, jako pismo fachowe, broniące interesów krajowego przemysłu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący Walne Zgromadzenie.

Kauczuk i gutapercha

oraz wyroby z nich.

(Dokończenie.)

Z kauczuku otrzymuje się też t. z. *ebonit*, mianowicie w ten sposób, że się do kauczuku dodaje siarkę w ilości około 50% jego wagi, przy czem się temperaturę wulkanizowania podnosi na wyżej, aniżeli 150% C. — Ebonit jest czarnej barwy, daje się dobrze toczyć i politurować. Służy do sporządzania guzików, grzebieni, lasek i t. p. przedmiotów.

Pokrewną kauczukowi, ale różną od niego jest *gutapercha*. Substancya ta również otrzymywaną bywa z soku roślin, ale innych — mianowicie z soku t. z. isonandra gutta i isonandra acuminata, rosnących na wyspach Sundajskich. — W czystym stanie jest białą, ciągłą, mało elastyczną. Może być także wulkanizowaną. Przy 100° C. mięknieje, daje się ugniatać, a dowolnie kształtować. Używa się jej w większym zakresie tylko przy kablach i przy sporządzaniu naczyń na niektóre chemikalia.

Kauczuk znajduje o wiele liczniejsze zastosowanie i tak wyrabiane zeń bywają: szlauchy czyli węże do sikawek i przyrządów lekarskich i fizykalnych — mniejsze i większe; pasy do maszyn, podeszwy do obuwia, balony i różne inne zabawki dziecięce, kubki podróżne i myśliwskie, okrycia na nogi, rękawice dla chemików i fotografów, stampilie, radyrki, wiszery, wyroby kieszeniarskie i galanteryjne — zwłaszcza z ebonitu, kable telegrafowe, materye mackintosh'owe, wstęgi miernicze przetykane drutem, płaszcze deszczowe, poduszki napełniane powietrzem. Nadto używa się kauczuku do wyrobu różnych przyrządów leczniczych, a hirurgicznych, do wyrobu elastycznych tkanin, na szelki, podwiązgi i t. d. — Z ebonitu zaś prócz wspomnianych towarów, jak n. p. grzebienie i guziki wyrabiane bywają różne drobiazgi galanteryi damskiej i męskiej, n. p. brożki, kolczyki, branzolety, breloki medalioniki, tytonierki, pudełka na zapałki, dalej przedmioty tego rodzaju jak laski, tacki, kule bilardowe, furniry i t. d. Dalej świadczy ebonit ważne usługi przy fabrykacyi wielu przyrządów optycznych, n. p. jako nada-

jący się na oprawy szkieł itp. Ma on zastosowanie także przy telefonach.

W naszym kraju niema niestety wcale fabryki wyrobów kauczukowych ebonitowych i gutaperchowych, a przecież zdałaby się przynajmniej choć jedna.

Miałaby zaś taka fabryka racyę bytu tem bardziej, że kauczuk i gutapercha bądź w stanie surowym bądź oczyszczonym — jeśli tylko przychodzą jako surowiec wolne są od cła, gdy tymczasem za różne wyroby z tych przedmiotów opłaca się cło bardzo wysokie, począwszy od 1 zł. 50 ct. aż do 70 zł. za kilo. Kauczuk wreszcie i gutapercha jako surowiec są stosunkowo nie drogie (390 zł. za q.); po przerobieniu zaś osiągają ceny o wiele wyższe (do 840 zł. i wyżej za q.). Na samych guzikach i grzebieniach możnaby mieć niezły zarobek.

Fabryka takich wyrobów zostałaby też uwolniona od podatków autonomicznych, a przy poparciu powołanych do tego czynników i opinii publicznej mogłaby się dobrze rozwijać.

Rzucamy tę myśl; gdyby się zaś znalazł jaki kapitalista, a przedsiębiorca, niech tylko się zgłosi do Redakcyi Dźwigni, a chętnie będziemy mu służyć odpowiedniemi informacyami.

Związek szewców

we Lwowie.

W numerze *Dźwigni* z d. 1 z. m. zamieściliśmy pismo od jednego z szewców lwowskich, w którem tenże zniecierpliwiony, iż stowarzyszenie szewskie we Lwowie nie zakłada handlu skór — zapytał publicznie co się dzieje z uchwałą Walnego zgromadzenia, przed rokiem jeszcze powziętą co do założenia handlu skór. Uchwałę tę, dotąd niewykonaną, nazwał nasz korespondent „kusym Jankiem“ i zapytał, gdzie się też on podział, że nie daje znaku życia.

Redakcya nasza, mimo wielokrotnych zapytań o szczegóły, otrzymała tylko ogólnikową odpowiedź, że się robi... Uderz w stół, nożyce się odezwą. Oto po naszym artykule pojawiła się odezwa zapowiadająca, że grono majstrów szewskich utworzyło już związek którego celem jest między innemi i to przedewszystkiem prowadzenie własnego handlu skór i materyałów szewskich.

Ostatecznie dobre jest i takie załatwienie sprawy. Zadaniem związku jest też założenie wspólnej pracowni, celem dostaw dla armii i t. p., tudzież założenie składu obuwia, celem skutecznej walki z mnożącemi się niestety w naszym kraju bazarami.

W odezwie czytamy między innemi:

„Do związku mogą być przyjęci tak samoistnie prowadzący rzemiosło, jako też towarzysze. Ale istnieje tylko dla szewców, i nikt inny przyjętym być nie może. Nie ogranicza on działania swego tylko na Lwów — ale występuje w obronie wszystkich szewców w kraju. Statut związku obejmuje również zakładanie filij w innych miastach w kraju. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. Józef Golda (plac Maryacki — gmach Banku hipotecznego), do którego prosimy się zgłaszać listownie.“

Odezwę podpisali: Józef Golda, Karol Jaworski, Wład. Mayer, Karol Modrany, Andrzej Ostrowski, Józef Teliczek, Szczepan Rzeczuch.

Pierwsze walne Zgromadzenie tego związku odbyło się 11 z. m. — Przystąpiło już 29 majstrów; wnet przystąpią i inni, a między nimi prawdopodobnie także ten „jeden z szewców lwowskich“, którego artykuł podaliśmy w 20-tym numerze.

Związkowi szewców przesyłamy życzenia: Szczęść Boże!

Sprawa spoczynku niedzielnego.

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej dnia 12 b. m. przyszła nareszcie pod obrady sprawa odpoczynku niedzielnego, referowana przez prof. dr. Głąbińskiego. Najpierw przedstawił referent dzieje całej tej sprawy i podał treść, oraz motywy ustawy o spoczynku niedzielnym, na podstawie której wydało Namiestnictwo d. 30 kwietnia rozporządzenie co do rozmaitych ulg — które jednak nie zadowoliły ani kupców, ani publiczności. Dlatego też namiestnictwo udało się do starostw i magistratów z żądaniem wydania w tym względzie opinii.

Sekcye lwowskie rady miejskiej uchwaliły następujące propozycye: Sekcye Rady wnoszą, aby pozwolono piekarzom w niedzielę na sprzedaż od godz. 8 rano do 8 wieczór. (robotnicy odpoczywać mają też od 8 rano do 8 wieczór); rzeźnikom sprzedawać wolno od g. 7 do 11 przedpoł., cukiernikom wyrób do god. 10, a sprzedaż przez cały dzień. masarzom wyrób do god. 10 rano, a sprzedaż od 8 do 11 przedpołudniem, i od g. 6 do 9 wiecz., fryzyerom i golarzom od godz. 7 rano do 4 popoł., a w karnawale przez cały dzień, mleczarniom i sprzedającym kwiaty przez cały dzień, a wszystkim kupcom od godz. 7 rano do 11 w południe. T. z. grajzlernie t. j. sklepiki spożywcze mogą być otwarte od g. 7 do 11 rano i od 6 do 9 wieczór

Gdy otworzono dyskusyę nad referatem, zabrał najpierw głos prof. Soleski i oświadczył się za tem, aby czas dozwolonej pracy 6-godzinnej rozłożyć od 8 do 12 w południe, a wieczorem dla masarzy i t. d. od 7 do 9 wieczorem.

Dr. Byk przemawiał za tem, aby kupcom wolno było mieć otwarte sklepy do godz. 1 w południe.

Radny Stanisław Markiewicz oświadczył, iż mu chodzi o utrzymanie chrześcjańskiego charakteru miasta i o to, aby nie pracowano podczas nabożeństwa od g. 10—12. Powoływał się na Anglię, gdzie przecież ludzie żyją, a przemysł i handel lepiej kwitnie, niż u nas pomimo odpoczynku niedzielnego. Wniósł nadto, ażeby w niedziele, święta Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy, Zielone świątki i w dzień patrona miasta handle mogły być otwarte przedpołudniem tylko od godziny 7 do 10. Od 10 do 3 popoł. wszystko ma być zamknięte. Sklepy galanteryjne, dystrybucye i t. d. mogą być otwarte od g. 3—6, a handle korzenne, wędliniarnie etc. od 6—9 wieczór. Zgromadzenia publiczne i koncerty nie powinny się odbywać od godz. 11—12.

Po radnym Dr. Maryańskim, który przemawiał w obronie wniosków referenta, wystąpił prof. Thullie z poparciem dla wniosków p. Markiewicza.

Radny Piepes stanął na gruncie uchwał i opinii Izby handlowej lwowskiej, która uchwaliła dozwolić w niedzielę do pracy w myśl ustawy 6 godzin i to bez

przerwy, od 7 do 1 godz.; możnaby zresztą uwzględniając rozmaite życzenia — ustanowić do pracy czas do godz. 12 w południe — przyjmując jako fikcyę, że zaczyna się od godz. 6 rano.

Ks. Lenkiewicz, ze względu na pomocników, których ustawa chciała wziąć w obronę — aby mogli rano być na nabożeństwie, przemawiał za wnioskami referenta. Sympatyzuje też z wnioskami pp. Markiewicza i Thulliego, ale jest za jednorazowem otwieraniem handli.

Prof. Ciesielski przemawiał przeciw temu, aby szynki i handle akcesoryczne były otwarte w tym czasie, kiedy wszystko odpoczywa. W ten sposób zrównanoby szynki z kościołami i wygląd miasta jako chrześcijańskiego byłby zatracony.

Rad. Rewakowicz podniósł, że sekcya I przyjęła jego poprawkę co do ustanowienia ulg dla tz. grajzlerń. Właścicielami grajzlerni są zazwyczaj ubodzy ludzie, wzajemnie się wyręczający w handlu przez żonę i dzieci; są oni nabożni i uczęszczają na nabożeństwa regularnie, chociaż cały dzień sklepik mają otwarty. Dla wyrobników jest taka grajzlernia jedynem miejscem poboru. Skoro więc dla zamożniejszych klas są cukiernie, kawiarnie i restauracye cały dzień otworem, więc dla biedaków należy zostawić szynki, gdzie w zimie zagrzać się mogą.

Ostatecznie, po przemówieniu referenta, wnioski jego przyjęto bez zmiany. — Od tego, co na te propozycye powie Namiestnictwo zależeć będą dalsze przepisy o wyjątkach od ogólnie obowiązującego spoczynku niedzielnego.

Z nieustającej wystawy przemysłu krajowego.

Na wystawę tę nadesłali najnowszymi czasy p. Franciszek Zeizer piękną biblioteczkę, po części oszkloną, a po części otwartą w stylu t. z. wiedeńskiego baroku. Oszklenie atoli tej szafki niemieckiemi szybami trawionemi, z wizerunkami Szylera i Goethego jest nieodpowiednie.

Wystawca ten wykonał też całą sypialnię barokową, furnirowaną orzechem amerykańskim.

P. Władysława Gostyńska umieściła dwa piękne ekraniki w oprawie z trzciny pieprzowej i dwa stoliczki, ozdobione malowanymi kwiatami i trzciną moczarową.

Firma Jakubowski i Jarra wystawiła kollekcyę okazałych bronzów kościelnych.

P. M. Krassowska z Krakowa przysłała taborecik, ozdobiony wypalaną techniką i malowaniem w liście i ptaki — rzecz bardzo piękna.

P. L. Dukalska (Lwów, ul. Piekarska 9.) przysłała kollekcyę krawatek, bardzo ładne roboty filigranowe z papieru, jak baletnice, motyle, i t. p. Pracownia jej zapowiada swojskie ordery kotylionowe na karnawał.

P. H. Kämpfe z Lubyczy królewskiej nadesłał świeże okazy konserw jarzynowych, a między nimi świetne szparagi, groszki, fasolki, i t. d.

Kronika przemysłowo-handlowa.

Sprawa 270 żydów z Krakowa, Oświęcima, Chrzanowa, Biały i innych miast zachodniej Galicyi o defraudacye cłowe ostatecznie została załatwioną. Wszyscy obwinieni byli o sprowadzenie do kraju różnorodnych towarów pruskich i niemieckich w ogóle w drodze kontrabandy, t. j. bez opłaty ustanowionych ceł. W taki sposób zaopatrując się w towary, czynili oni kupcom rzetelnym konkurencyę handlową wprost przygnębiającą, żaden bowiem z kupców, w legalnej drodze sprowadzających towary zagraniczne, nie był w stanie sprzedać ich po tak niskich cenach, jak ci, którzy umieli podstępami i szachrajstwem uwolnić się od opłat cłowych nieraz bardzo znacznych i od kosztów transportu koleją. Praktykowali oni wykryte nadużycia, o ile urzędownie zdołano stwierdzić, przynajmniej przez sześć lat. O potwornych rozmiarach sprawy dać może wyobrażenie fakt, iż wyrokiem sądu I instancyi, oskarzeni w liczbie około 200 osób, kupcy sami żydzi, skazani zostali po przeprowadzonej rozprawie na kary pieniężne, wynoszące razem przeszło 600,000 zł., tudzież na kary więzienia, wynoszące razem dla wszystkich przeszło sto lat. Obecnie obwinionym doręczono wyrok II instancyi, wydany przez wyższy sąd w Wiedniu, a wyrokiem tym ostatecznie z bardzo małemi zmianami potwierdzony został wyrok pierwszej instancyi. Akta śledcze w tej sprawie wypełniają cztery olbrzymie skrzynie, wagi przeszło 10 cetnarów, sam zaś wyrok obejmuje około 300 arkuszy pisma.

Konkurs ogłasza *Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych* na jeden posag w kwocie 200 zł. z fundacyi Stef. hr. Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku od 16 — 24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, któryby w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, lub tegoż towarzystwa emerytem. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centr. towarzystwa do 20. grudnia br. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś zmarłego ojca do towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centr. towarzystwa.

W magistracie lwowskim nastały wczoraj zmiany w kierownictwie pięciu departamentów. Mianowicie departament techniczny (III.) obejmie radca Hobgarski, dotychczasowy szef biura egzekucyjnego; radca Cetwiński obejmie biuro wojskowe IV A, a dotychczasowy kierownik biura radca Nowakowski przejdzie do departamentu VII. (egzekucyjnego); starszemu radcy Strzelbickiemu oddano biuro szkolne (VIII.), a Jakubowskiemu biuro przemysłowe. (V). Inne departamenta: I. (Cossa). II. (Łyszkowski), VI. (Uruski) i IX (Wojnar) pozostają bez zmiany.

Fabryka zapałek na Krowodrzy pod Krakowem znanej firmy Moraczerski, Szujski i spółka, spłonęła 14 b. m. Około g. 2 z fabryki Zieleniewskich przy ulicy Krowoderskiej zawezwano telefonicznie pomocy straży ogniowej krakowskiej. Natychmiast wyruszył pluton z brandmistrzem p. Ilgiem, a po chwili i naczelnik p. Eminowicz, który też do rana kierował akcyą ratunkową. Pierwszą pomoc niosła miejscowa straż ogniowa ochotnicza, wszakże dla braku wody nie mogła ona opanować groźnego żywiołu. Straty są znaczne: część machin uległa zniszczeniu. Fabryka była ubezpieczoną. Przyczyna wypadku nie jest dokładnie znaną,

przypuszczają wszakże, iż ogień spowodowany został eksplozyą benzyny, jaka się zdarzyła w fabryce wczoraj po południu. Wybuch był tak silny, że część sufitu w jednej z izb runęła; ogień na razie ugaszono, możebnem jest przecież, iż tlić się mogła trzcina sufitu, skutkiem czego w nocy wybuchły płomienie.

Informacye.

dla kupców i przemysłowców i interesentów w ogóle

Nową grę towarzyską pt. „Literatura“ wydali pp. Kauczyński i Oberski, kupcy lwowscy. Jest to bardzo piękna gra, a zaleca się jeszcze tem, iż ułatwia ona grającym zapamiętanie sobie nazwisk pisarzy polskich i ich dzieł. Zabawkę tę możemy młodzieży szczerze polecić. Cena jednego kompletu wynosi 1 zł. 25 ct.

Handel wędlin i warsztat masarski na prowincyi z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość: Jan Rutkowski w Kołomyi.

Sklepowa z kaucyą znajdzie zajęcie w handlu Gustawa Jajko, Lwów ul. Krakowska.

Ucznia do praktyki poszukuje cukiernia *Czesława Schneidera* we Lwowie, ul. Batorego L. 32.

Młodszy subiekt i dwu praktykantów znajdą miejsce w handlu korzennym i delikatesów *Antoniego Liskiewicza* w Krośnie.

Handel na prowincyi do sprzedania, wskutek utraty wzroku przez właściciela. Wiadomość: Haładowicz, handel w Brodach.

Sklepik z trafiką do sprzedania. Wiadomość: Żurakowska ul. Łyczakowska L. 1.

Ogrodnik poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: Filip Kowalow w Zadorowie o. p. Monasterzyska.

Z dziedziny technologii.

„Telektrofotograf“. — Tak możnaby nazwać przyrząd, któryby fotografię, zdjętą na jednej, ze stacyj telegraficznych reprodukował na stacyi drugiej, choćby o setki mil odległej.

Pomysł takiego przyrządu przedstawiłem bliżej w „Przeglądzie fotograficznym“; nie mam jednak środków na odpowiedne wykonanie tegoż; mimo iż dokonane pierwsze prymitywne próby bardzo dobre dały mi rezultaty.

Zwracam się tedy do Szanownych Rodaków z propozycyą, aby ten z nich, kogo Pan Bóg obdarzył majątkiem, a który radby był korzystnie ulokować swój kapitał — raczył przystąpić ze mną do s p ó ł k i, celem eksploatacyi tego, jako też innych moich pomysłów, z których kilka jest już na ukończeniu, ale brak pieniędzy sprawia, że dotychczas patentować ich nie mogłem.

Do zbudowania wspomnianego aparatu mojego pomysłu wystarczyłoby kilkaset zł. a. w.; patentowanie nie jest zbyt kosztowne, a sprzedanie patentu byłoby rzeczą jedną z najłatwiejszych.

Fakt, że wynaleziono już t. z. telektroskop, umożliwiający widzenie na odległość zapomocą elektryczności — tudzież wynalazek *Caselli* telegraficznego przesyłania rysunków, do którego obecnie Edison wynalazł aparat, umożliwiający praktyczne zastosowanie „autograficznego telegrafu“ — daje miarę wykonalności mojego pomysłu.

Skoro telektroskop *Closego* jeszcze bardzo prymitywny dozwala nam, widzieć na stacyi B. świecę, ustawioną na stacyi A., zaś przyrząd *Edisona* dozwala nam r y s u n e k wykonany na stacyi A — przenieść zapomocą odbicia go na walcu na stacyę B. — to dlaczegóżby nie było możliwem przenoszenie w ten sposób z jednej stacyi na drugą fotografii, skoro podczas mych doświadczeń udawało mi się otrzymywać bardzo ciekawe elektryczne fotografie na odległość.

Spólnikowi, któryby zechciał wziąć udział finansowy, przyrzekam połowę zysków.

O łaskawe zgłoszenia upraszam pod adresem *Z. Korosteński*, Redaktor „Dźwigni“ we Lwowie, Plac Maryacki L. 8. — W zgłoszeniach listownych upraszą się podać czas i miejsce, celem ustnego porozumienia.

Nikiel, kruszec ten stosunkowo bardzo rzadki, otrzymywany z nikolitu, blendy niklowej i innych minerałów znajduje obecnie dość znaczne rozpowszechnienie, z tego względu, że daje się bardzo dobrze walcować na blachę, ciągnąć w druty i t. d., a przy tem łatwo przyjmuje polor i naśladuje w tem kruszce szlachet e, mianowicie srebro, że jest bardzo odporny przeciw zanieczyszczeniom tego rodzaju, jak rdza na żelazie, a śniedź na miedzi.

Poznać go można łatwo — po tem, że bywa przyciągany przez magnes podobnie jak żelazo.

Używa się go do bicia monet, do wyrobu naczyń laboratoryjnych i różnych przedmiotów luksusowych.

Służy też do powlekania przedmiotów z innych metali, n. p. żelaza lub miedzi, czyli do niklowania.

Ceny towarów.

Lwów, 11 listopada 1896.

Cukier. Wiedeń 10 listopada, za 100 Kg. — C u k i e r s u r o w y 88 st. R. za gotówkę Osiek. 12·27$^1/_2$ do 12·32$^1/_2$ — R a f i n a d a. w głowach Ia. bez opakowania z Wiednia 34·50 do 34·75, II 34·25 do 34·50. — C u k i e r k o s t k o w y Ia. 35·50 do 35·75 II 35·25, do 35·50.

Jaja. Wiedeń, za 2 K. prima 30 do 31 sztuk secunda 32 do 33 sztuk, a w wapnie przechowanych 40 do 42 szt.

Masło W Wiedniu: deserowe 1·20 do 1·35, wiejskie 1·10 do 1·35, zwykłe targowe 0·95 do 1·05, za kilogram.

Wiedeń 10/11. (Giełda tow.) **Kawa** za 100 k. Santos superior 73·00 do 82·00, dtto good Average 66·00 do 68·00 fair Average 63·— do 65·00. dtto regularna 62·00 do 64·00 dtto zwykła 56·00 do 59·00: Ceylon Highgrown, według gatunku 140·00 do 160·00, dtto Lowgrown według gatunku 131·00 do 138·00 dtto perłowa 144·00 do 160·00 Portorico według gatunku 118·00 do 130·00; Rio płukana według gatunku 90·00 do 102·00, Jawa żółta średnia 126·00 do 140·00; Menado według gatunku 160·00 do 190·00, gotówką z Tryestu.

Olej rzepakowy za 100 klg. 33 do 34 zł. za gotówkę z Wiednia.

Ceny benzyny spadły tak nizko, iż wyrób jej wcale się obecnie nie rentuje. Interesowane sfery starają się wszelkiemi siłami o polepszenie stosunków. Przyczyni się może do podwyższenia cen nowa ustawa o wolnem od podatku używaniu benzyny do motorów.

Kawa. Z powodu nieurodzaju kawy na plantacyach w Jawie, Arabii i Brazylii, w r. b. produkt ten znacznie drożeje; dziś już na rynkach handlowych notowania kawy są coraz wyższe.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa

do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał

Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

Już od dawna zauważano, że bardzo wielka ilość gwiazd nie zmienia widocznie swego położenia względem siebie i gwiazdy te, których ruchów nie można było wyśledzić nazwano gwiazdami stałemi. Widoczne są one w t. zw. konstelacyach jak n. p. Orion, Wielki wóz, Mały wóz itd.

Za taką gwiazdę stałą poczytywano też ziemię, a księżyc i słońce uważano za gwiazdy drugorzędne, które się obracają około ziemi czyli za „płanety" tj. za gwiazdy, obracające się około innych.

System sławnego naszego uczonego, Kopernika zadał kłam tym wszystkim przypuszczeniom i wykazał, że przeciwnie — słońce jest gwiazdą stałą, a ziemia jednym z jego płanet, to jest jedną z tych ogromnych brył światowych, które się obracają około gwiazd stałych.

Każda gwiazda stała ma swoich płanetów, czyli swych towarzyszy.

Gwiazda, zwana słońcem, ma w swym systemie 8 większych płanetów, obok wielu drobnych, a niektóre z tych płanetów mają znów swoich towarzyszy, tak jak n. p. płaneta, zwany ziemią ma za towarzysza „księżyc".

— A czy słońce jest największą z gwiazd stałych — zapytał Bricklayer — i ma najwięcej płanetów — czy nie.

— Wydaje się nam największą — rzekł Gwiazdoń — w rzeczywistości jednak należy słońce do mniejszych gwiazd stałych.

Jedną z największych, a zarazem najbardziej od nas i od całego słonecznego systemu odległych gwiazd stałych czyli słońc jest t. z. *Syryusz* (Sirius), należący do konstelacyi t. z. „Wielkiego psa", niedaleko „Oriona" — *Syryusz* ten to olbrzym pod względem masy 220 razy większy, aniżeli nasze słońce, które przecież także nie jest ziarnkiem piasku, lecz ogromną kulą, setki tysięcy razy większą, aniżeli nasza ziemia, a według obliczeń 322,800 razy cięższą od ziemi.

Tak jak słońce nasze ma swoje płanety czyli gwiazdy, które się do koła niego obracają, a do których to płanetów i ziemia nasza należy — tak też i Syryusz ma swego płanetę czyli towarzysza, który się dookoła niego obraca tak, jak ziemia dookoła słońca, ale podczas gdy nasza ziemia jest stosunkowo bardzo malutką — to płaneta Syryuszowy jest olbrzymem tak wielkim, że gdyby nie to, że jest ciemnym i obiega naokoło Syryusza — możnaby go samego uważać za gwiazdę stałą czyli za jedno ze słońc. — W samej rzeczy jest on nawet większym, aniżeli słońce nasze, mianowicie większy 1·04 razy, to też przy tak ogromnej jego masie nie można się dziwić, że musi dookoła Syryusza długą bardzo i daleką zataczać drogę, gdyż robiąc małe koło, mógłby wskutek siły przyciągającej uledz zderzeniu z Syryuszem i narobić w całym świecie ogromnego spustoszenia. Zataczając tedy bardzo wielki okrąg dookoła Syryusza, potrzebuje do przebycia tej drogi t. j. do wykonania jednego obrotu blisko 50 lat t. j. pół wieku (49 399 lat), podczas gdy naszej ziemi wystarcza 1 rok do wykonania obrotu dookoła słońca.

Ostatni raz widziano tego płanetę Syryuszowego w r. 1896, w r. 1897 ma się znów ukazać; a potem po jakimś czasie znów zniknie.

Syryusz jest jedną z najsilniej świecących gwiazd. Wollaston twierdzi, że światło jego jest 40 razy mocniejsze, aniżeli światło słoneczne; dlatego jednak wydaje nam się on tak małym, że jest jedną z najodleglejszych gwiazd, a o olbrzymiej jego odległości od ziemi najlepiej może świadczyć ta okoliczność, że światło, które jest tak szybkie, że w jednej sekundzie przebiega 313·000 klm. — mimo tej szybkości — potrzebuje przeszło 14 lat, aby ze Syryusza dostało się na ziemię... odległość ta wynosi 18·5 bilionów mil. Gwiazda polarna jeszcze bardziej odległą jest od ziemi, bo o 40·2 bilionów mil, a na przesłanie swego światła na ziemię potrzebuje przeszło 30 lat.

Co się za tymi ciałami w przestrzeniach świata znajduje, nie wiemy, gdyż i teleskopem trudno tam dojrzeć; to tylko już teraz wiadomo, że i gwiazdy stałe nie są właściwie w spoczynku, lecz, jak wykazał *Flammarion* zmieniają bezustannie swoje położenie, być może, że, tworząc dla siebie systemy, są także i same cząstkami innego systemu nieznanych nam, a jeszcze większych i jeszcze potężniejszych światów.

Ciemny ów płaneta Syryusza może być podobnie, jak ziemia zamieszkalny przez stworzenia organiczne.

— Gdyby tam dotąd prócz roślin jeszcze nic nie było — byłby to prawdziwy raj dla ludzkości, gdyby, opuściwszy ziemię, tam się przenieśli — zauważył Wind...

— Dlaczego? — zapytał Bricklayer.

— Po prostu dlatego, że ów płaneta jest mniej więcej taki duży, jak słońce, a więc promień jego jest przeszło 100 razy większy od ziemi. Kto więc posiada na ziemi przynajmniej z ćwierć morga gruntu — ten na płanecie Syryuszowym, przy stosunkowym podziale otrzymałby przestrzeń tak wielką, że mógłby na niej kilka wsi i miast wsi zbudować.

— A to bardzo dobrze! — zawołał Bricklayer — Wiecie co, towarzysze: Skoro tylko przybywszy na Mars — nasycimy się jego widokiem, a wy ukończycie zdejmowanie map i fotografij z przestrzeni Marsowych — wybierzemy się niezwłocznie na Syryuszowego płanetę i to wprost z Marsa, a potem zbadawszy stosunki na Syryuszowym płanecie, założymy komitet celem kolonizacyi tego płanety. — Możnaby na tem świetne zrobić interesy!

— Bez wątpienia — ale żaden człowiek nie zechciałby tam jechać — zauważył Georg.

— A dlaczego?

Po prostu dlatego, że nie mógłby tam nawet nogi swej udźwignąć, by przynajmniej kilka kroków postąpić i musiałby chyba czołgać się, jak płaz.

— Co też ty pleciesz?

— Nie plotę ojcze — rzekł Georg. — Tak byłoby istotnie: Każdy przedmiot, ważący tutaj 1 kilogram —

*) Obserwował go w samej rzeczy Dr. Seele, astronom Yorker Observatory dnia 31 sierpnia 1896. — Przyp. Redakcyi.

ważyłby tam mniej więcej 28 kilogramów z powodu tego, że siła przyciągania stoi w prostym stosunku do masy i jest na każdem z ciał niebieskich tem większa, im większą jest masa tego ciała. Człowiek więc, którego nogi ważyłyby choćby tylko 12 klg. — musiałby tam przy podnoszeniu każdej z nich podnosić po 165 klg. co znaczy tyle, jak gdyby mu kto do każdej nogi przywiązał mniej więcej, po 3 centnary (t. j. 300 funtów.)

— Tak tak! Georg ma zupełną racyę — zauważył Gwiazdoń.

— O do dyabła! zawołał Bricklayer, a jakże będzie na Marsie — to chyba trzeba nam będzie posprawiać sobie elektryczne samochody, aby się poruszać!

Nie każdemu psu burek — odrzekł wśród ogólnego śmiechu Gwiazdoń. — Na marsie będzie wprost przeciwnie — tam będziemy tak letcy, jak piórka, a chodzenie nie będzie żadnego sprawiało nam trudu, gdyż masa bryły Marsowej jest o wiele lżejszą, aniżeli masa Ziemi, której ciężar wynosi, mówiąc w okrągłej liczbie, 6 kwadrylionów kilogramów...

A bójcie się biedy i dajcie mi spokój z takiemi cyframi, przy których można dostać zawrotu głowy. — Choćbym żył z 1000 lat, to przecież nie potrafiłbym wysprzedać tyle cukru lub kawy — aby to można liczyć na kwadryliony....

— Nawet milion lat na toby nie wystarczyło! — zauważył Wind.

No to niema, co mówić — odrzekł śmiejąc się Bricklayer. — Powiadacie zatem, że na Marsie będzie nam bardzo lekko.

— Bez wątpienia — odrzekł Gwiazdoń — masa jego bowiem jest 10 razy mniejszą, aniżeli masa ziemi. Jego średnica wynosi zaledwie 909 mil, a promień 454 5 mil, podczas gdy równikowy promień ziemi jest blisko dwa razy większy (6,377·4 km.)

Powierzchnia Marsa wynosi zaledwie $^{3}/_{10}$ powierzchni ziemi, a jego objętość równa się zaledwie $^{1}/_{7}$ części objętości ziemi.

O! to w takim razie, gdyby się ludność ziemska przesiedliła na powierzchnię Marsa — toby nam tam było stanowczo za ciasno — zawołał, śmiejąc się, Bricklayer.

— Bez wątpienia — rzekł Wind zwłaszcza, że prawdopodobnie mieszkają już tam jakieś istoty.

— Jeśli one zbudowane są w tym samym stosunku do Marsa, jak my do masy ziemskiej — to w takim razie owe istotki inteligentne zamieszkujące Mars są bardzo małe — zauważył Georg. — Trzebaby wziąć dziesięciu Marsan, chcąć z nich utworzyć jednego dorosłego człowieka.

C. d. n.

Z drukarni L. Arbaszewskiego, we Lwowie.